Rok IV. Nr. 270 (1019) Wilno, Piątek 25 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Na drodze do normalizacji stosunków polsko-sowieckich.

Konferencja ministra Patka z prasą wileńską.

Wczoraj o godzinie 16 m. 30 przebywający w Wilnie poseł polski w Moskwie Patek na zwołanej konferencji prasowej udzielił miejscowej prasie niżej podanego wywiadu, charakteryzującego w dostatecznej mierze stosunki polsko-rosyjskie, które w ostatnim czasie uległy znacznej poprawie.

— Jak się obecnie przedstawiają stosunki polsko-rosyjskie?

Jednem z pierwszoplanowych zadań rządu polskiego jest doprowadzenie do unormowania stosunków tak politycznych jak i ekonomicznych ze Związkiem Sowietów, jako wschodnim Polski sąsiadem, posiadającym wielkie przestrzenie, wielomiljonową ludność i wielkie bogactwa naturalne.

Krokiem naprzód w sferze stosunków politycznych stać się ma pakt o nieagresji, krokiem zaś naprzód w sferze stosunków ekonomicznych—traktat handlowy. W celu zbadania sytuacji ekonomicznej i rynku handlowego oraz w celu ustalenia zasad, które mogłyby stanowić linje wytyczne przyszłego traktatu został delegowany do poselstwa polskiego w Moskwie radca Zmigrodzki.

— Gdzie leży trudność w zawarciu traktatu handlowego.

Wymagania rynku sowieckiego są przemysłowi polskiemu znane, objektów do handlu zamiennego nie brak po żadnej stronie, jednakże trudność w uregulowaniu wzajemnych stosunków leży w zasadniczej odmienności systemu u nas i u Sowietów. Gdzieindziej do rządów należy tylko zawieranie traktatów, które w lot chwyta i wprowadza w życie kupiectwo, wypełniając gotowy aparat fluidem życia praktycznego. W stosunku do Sowietów jest inaczej. W Związku Sowietów przemysł i handel jest upaństwowiony. Wskutek tego po naszej stronie stoją sfery przemysłowe handlowe, a po sowieckiej rząd, od którego poza wszystkiemi funkcjami innych rządów, wypływającemi z praw podatkowych, celnych, przewozowych etc. zależy zrobienie obstalunku, wpuszczenie i dystrybucja towaru, wreszcie uregulowanie zapłaty.

Niemniej poważną trudnością jest także długotrwałość kredytu. Bez zapewnienia go sobie niepodobna myśleć o poważnych tranzakcjach z Sowietami.

— Jakie są dotychczasowe stosunki handlowe z Sowietami?

Dotychczasowe handlowe nasze stosunki z Sowietami skrystalizowały się w dwóch postaciach: w formie koncesji i w formie polsko-sowieckich współek mieszanych, jak Sowpoltorg, który istnieje i rozwija się prawidłowo. Na jego czele ze strony polskiej stoi p. Józef Ziabicki.

— A jak się p. poseł osobiście zapatruje na stosunki polsko-rosyjskie?

Ja osobiście popieram wszelkie poczynania w dziedzinie spraw powyższych, wierzę w ich przyszłość i jestem przekonany, że one mogą dobrze wpłynąć na zbliżenie się wzajemne i rozwój dobro-sąsiedzkich stosunków państw naszych.

— Co mówi rząd sowiecki o konflikcie polsko-litewskim?

Rząd sowiecki bardzo interesuje się sprawą polsko-litewską. Z naszej strony możemy go zapewnić, że Polacy nie pretendują wcale, ani na terytorjum Litwy, ani na jej niepodległość. Polsce chodzi tylko o unicestwienie fikcji stanu wojny, który w istocie nie ma, i o zniesienie wszystkiego, co jest anormalne w stosunkach dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Nie pożądamy nic innego jak mieć z Litwą dobre, normalne i przyjazne stosunki. Cele nasze są jaknajbardziej pokojowe.

— Na zapytanie naszego współpracownika jaki miał cel zjazd konsulów polskich w Moskwie? p. poseł uprzejmie odpowiada:

W Moskwie odbył się ostatnio w Poselstwie zjazd polskich konsulów: z Moskwy, Leningradu, Charkowa, Mińska, Kijowa i Tyflisu. Nastąpiło na nim ujednostajnienie praktyki konsulatów i wzajemne zaznajomienie konsulów ze wszelkiemi możliwościami ekonomicznemi i handlowemi, wchodzącemi w sferę ich kompetencyj w tych okręgach, w których urzędują.

Był to wogóle pierwszy zjazd konsulów polskich w Rosji Sowieckiej. Poseł Patek zakończył swój cenny wywiad nadmienieniem, że obecnie Polska Agencja Telegraficzna ma w Moskwie swojego specjalnego korespondenta p. Schmidta, co znakomicie ułatwi wymianę rzeczowych informacyj we wszelkich dziedzinach.

Specjalny wywiad „Kurjera Wileńskiego".

W przeddzień jeszcze konferencji prasowej p. minister Patek przyjął w hotelu Georges'a współpracownika „Kurjera Wileńskiego" i przyrzekł udzielić mu specjalnego wywiadu.

Niezależnie od wczorajszej konferencji prasowej, w czasie której p. min. Patek udzielił zebranym przedstawicielom prasy szczegółowych relacyj o obecnych stosunkach polsko-sowieckich, tudzież o zainteresowaniu się Sowietów stosunkami polsko-litewskiemi p. minister poprosił na specjalną audjencję naszego współpracownika, w czasie której powiedział co następuje:

— Interesuje redakcję Pana moja obecność w Wilnie. To jest bardzo proste. Ważność prowadzonych przezemnie spraw nie pozwala mi opuszczać na dłuższy czas Moskwy. Zresztą — nie lubię osobiście przerw w pracy.

W swoim czasie po powrocie z Kaukazu, zdałem relację naszemu rządowi—nadmieniając o swym przyjeździe do Warszawy. Nie mogłem w Warszawie zabawić dłużej. To też onegdaj — mając pozwolenie rządu wybrałem się do Warszawy ponownie. Zabawiłem tam zaledwie kilka godzin wobec życzenia P. Premjera Marszałka Piłsudskiego, abym udał się wraz z nim do Wilna.

W Wilnie oczywiście wziąłem udział w toczącej się konferencji na temat stosunków polsko-litewskich, choćby z tego względu, że rząd Z. S. R. R., przy którym jestem akredytowany stosunkami temi bardzo się interesuje.

Rozchodziło się poprostu o podkreślenie znanego w tych sprawach stanowiska naszego rządu, które dalekie jest od wszelkich inkryminowanych nam agresywnych zamiarów.

W sprawie rozwijających się stosunków gospodarczych Związku Sowieckiego z Rzecząpospolitą Polską, które ustalić ma projektowany przez obie strony traktat handlowy, mogę tylko dodać w uzupełnieniu informacyj podanych w czasie konferencji prasowej tyle, że wśród oficjalnych sfer gospodarczych w Sowietach — istotnie daje się odczuwać tendencja do szerszego otwarcia rynku sowieckiego dla produkcji polskiej. Oczywiście rozumieć przez to należy szersze uwzględnianie zgłoszeń o koncesje poszczególnych firm polskich.

Podkreśliwszy pomyślny rozwój w tej mierze stosunków polsko-sowieckich minister Patek wyraził zdziwienie, dowiedziawszy się o rejestracji prywatnych strat polskich w Rosji przez pewne organizacje polskie.

O zwrocie mienia prywatnego — powiedział p. minister — mówi dostatecznie traktat ryski. Rejestracja strat, to rzecz rządu. A więc Pan wybaczy, że nie potrafię mu dać wyczerpującej w tej mierze odpowiedzi. Aktualnym natomiast jest fakt zwrotu kulturalnego mienia Polski—o czem zresztą upewnił nas nowy poseł Sowietów w Warszawie p. Bogomołow. W sprawie poruszonej przez Pana należałoby się raczej zwrócić do władz w Warszawie.

W końcu rozmowy p. minister Patek podkreślił z naciskiem, iż szczerze dąży do zrealizowania intencyj rządu w kierunku jaknajdalej idącego unormowania stosunków z Rosją Sowiecka.

Relacje p. ministra Patka przyjmujemy z zadowoleniem, widząc w tem bezwzględną poprawę stosunków z naszym, zdawało się nieprzejednanie wrogo usposobionym sąsiadem wschodnim, co bezwzglednie zapisać należy na nowe plusy polityki zagranicznej rządu Marszałka Piłsudskiego.

Sir.

Marsz. Piłsudski zaopiekował się emigrantami litewskimi

Jak już podawaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma Marszałek Piłsudski pozostał w Wilnie specjalnie na dzień wczorajszy, aby się zaopiekować emigrantami litewskimi, którzy ostatnio masami uciekają z Litwy przed krwawym terrorem rządu Waldemarasa.

Nam, a szczególnie Marszałkowi Piłsudskiemu, nie może być obcym los braci naszych Litwinów, oddzielonych do niedawna sztucznym, bo wzniesionym przez sztucznie wywoływaną obustronnie nienawiść, kordonem, a obecnie przez krwawą tragedję, jaka się rozegrywa na Litwie Kowieńskiej, zmuszonych do emigrowania z Ojczyzny.

W chwili, kiedy ci bracia nasi Litwini zbiegiem wypadków znajdują się na terytorjum drugiej politycznie, ale w istocie jednej, bo od wieków wspólnej Ojczyzny, muszą się tu czuć lepiej nawet, niż u siebie. Muszą wiedzieć, że kłamstwem było to wszystko, co wpajano im w dusze, jak jadowitą truciznę od chwili odzyskania niepodległości przez Litwę, że Polak to wróg i że Litwini z Polakami nigdy w zgodzie żyć nie mogą. Muszą to wiedzieć, aby kiedyś pójść do ludu litewskiego i otworzyć mu oczy i zedrzeć zeń osad nienawiści jako posiew szowinistycznego kleru litewskiego który wbrew tradycjom historycznym, wbrew istotnym interesom obu narodów, wreszcie wbrew podstawowym założeniom idei chrześcijańskiej wykopał między temi narodami przepaść, gotując jednemu z nich grób. Nie potrzebujemy dowodzić, że w interesie obu narodów jest jaknajprędzej przerzucić przez tę przepaść most wzajemnego porozumienia. Emigranci litewscy mają być jego pierwszymi z tamtej strony budowniczymi.

Zaopiekowanie się Marszałka Piłsudskiego, syna ziem b. Wielkiego Ks. Litewskiego, emigrantami litewskimi, poświęcenie im całego dnia, każe nam się spodziewać, że most zgody polsko-litewskiej wzniesiony zostanie niebawem i że bliskim jest dzień, kiedy emigranci litewscy pójdą za kordon, aby nauczyć lud litewski odróżniania kłamstwa od prawdy.

Konferencja w pałacu Reprezentacyjnym.

Wczoraj Marszałek Piłsudski odbył w godzinach rannych w pałacu Reprezentacyjnym dłuższą bo kilkugodzinną konferencję, w której ponadto wzięli udział wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz, dowódca D. O. K. III Grodno generał Litwinowicz, dowódca dywizji Legjonów gen. Popowicz, d-ca 19 dyw. płk. Kasprzycki, szef II Oddziału Sztabu Generalnego ppłk. Szaetzel i Naczelnik Wydziału Wschodniego M.S.Z. Hołówko. Na konferencji tej informował P. Marszałka Piłsudskiego p. wojewoda Raczkiewicz o stanie emigracji litewskiej w województwie wileńskiem, a dowódca D. O. K. III gen. Litwinowicz o stosunkach, jakie panują na polsko-litewskiem pograniczu, ze specjalnem uwzględnieniem ruchu granicznego w związku z masą emigrantów litewskich uciekających do Polski.

Opieka nad emigrantami litewskimi.

Ogromne rzesze emigrantów litewskich, które tu na terytorjum Polski przed niebywałym w świecie politycznym terrorem rządu Waldemarasa szukają przytułku w wyniku wczorajszej konferencji w pałacu Reprezentacyjnym otoczone zostaną specjalną opieką. Władze polskie mają im przyjść z jaknajdalej idącą pomocą, udzielając w każdym wypadku uciekinierom z Litwy Kowieńskiej prawa azylu. Z drugiej jednak strony władze polskie będą baczyć, aby poczynania emigrantów na terytorjum Polski nie pozostawały w kolizji z polską polityką wewnętrzną i nie wywoływały komplikacyj, któreby ujemnie wpływały na normalne i spokojne współżycie kilku narodowości województwa północno-wschodnie zamieszkujących.

Narada z szefem II-go Oddziału Szt. Gen. płk. Szaetzlem.

Niezależnie od tego Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z szefem II-go Oddziału Szt. Gen. płk. Szaetzlem.

Wizyta Marszałka Piłsudskiego u arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Popołudniu Marszałek Piłsudski złożył wizytę Metropolicie Wileńskiemu Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, na której informował się nastrojami, jakie obecnie panują wśród kleru litewskiego w związku z wysiedleniem dwunastu księży litewskich do Litwy Kowieńskiej oraz całokształtem spraw kościelnych w archidjecezji wileńskiej. Wizyta p. Marszałka u Arcypasterza Jałbrzykowskiego trwała około godziny.

Delegacja emigrantów litewskich u Marszałka.

Później p. Marszałek przyjął delegację emigrantów litewskich, złożoną z kilkunastu osób z posłem Popławskasem i sekretarzem zjazdu emigracji litewskiej w Rydze Ancewiczem na czele, która przedstawiając p. Marszałkowi opłakany stan, w jakim się znajdują, prosiła Go, jako syna tej samej, co oni ziemi, o opiekę i pomoc. P. Marszałek miał ich zapewnić, że los ich nie będzie Mu obcy.

W 19-ej Litewsko-Białoruskiej Dywizji.

Przed wieczorem p. Marszałek Piłsudski udał się do D-wa 19 ej Dywizji Litewsko-Białoruskiej i jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Państwa poświęcił około 4-ch godzin pracy, interesując się stanem uzbrojenia, wyszkolenia, zaopatrzenia, jednem słowem całokształtem spraw, dotyczących Litewsko-Białoruskiej Dywizji, która w 1920 roku wkroczyła pierwsza do Wilna, przyczem dłuższy czas konferował z dowódcą tej dywizji płk. Kasprzyckim.

Konferencja z p. wojewodą Raczkiewiczem.

Po odwiedzeniu swojej siostry, chorej na grypę p. Kadenacowej, Marszałek Piłsudski konferował wieczorem długo z p. wojewodą Raczkiewiczem i na tem swój niespodziewany pobyt w Wilnie zakończył.

Odjazd do Warszawy.

O godz. 10 min. 35 Pan Marszałek odjechał do Warszawy w towarzystwie ministra Patka, ppułk. Prystora, ppułk. Sztabu Generalnego Szaetzela, naczelnika Wydz. Wschodn. M. S. Z. Hołówki, adjutanta mjr. Zembrzuskiego, żegnany na dworcu kolejowym przez wojewodę wileńskiego Raczkiewicza w otoczeniu naczelników wydziałów wojewódzkich i naczelników wszystkich władz państwowych, komendanta załogi dowódcę dywizji gen. Popowicza w otoczeniu korpusu oficerskiego w komplecie, przez prezydjum m. Wilna, rektora Uniwersytetu St. Batorego prof. Pigonia, komisarza rządu na m. Wilno Iszorę, komendanta policji wojewódzkiej Praszałowicza i komendanta policji m. Wilna Reszczyńskiego oraz licznie zgromadzoną publiczność. Do Grodna towarzyszył p. Marszałkowi dowódca O. K. III gen. Litwinowicz.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W wyniku prowadzonych rozmów pomiędzy Partją Pracy i Zw. Naprawy Rzeczypospolitej utworzyła się komisja porozumiewawcza z obu grup polityczn. mająca na celu skordynowanie prac tych organizacyj.

W skład komisji weszli ze strony Partji Pracy: poseł Marjan Kościałkowski, poseł Barański i p. Początowski. Z ramienia Zw. Naprawy Rzeczypospolitej p. p.: Z. Lechnicki, K. Kierzkowski i W. Przedpełski.

Jako siódmy wszedł prof. Wacław Makowski.

W dniu wczorajszym komisja odbyła posiedzenie z delegatami N. P. R. lewicy.

⊙

Wczoraj odbyło się w Sejmie w klubie „Wyzwolenia" posiedzenie posłów i senatorów tego klubu pod przewodnictwem prezesa „Wyzwolenia" posła Malinowskiego.

Referat o sytuacji politycznej i sprawach wyborczych wygłosił senator Woźnicki.

Oficjalny komunikat „Wyzwolenia" głosi, że w dyskusji ujawniła się całkowita jednolitość poglądów nietylko na sprawy zasadnicze, jak i na taktykę tego stronnictwa.

⊙

Informują nas, że członek „Piasta" poseł Toczek zgłosił swój akces do grupy senatora Bojki.

⊙

Wczoraj odbyło się posiedzenie socjalistów ukraińskich, niemieckich, białoruskich i żydowskich.

Wobec tego, że socjaliści białoruscy i ukraińscy nie pragną wstąpić do ogólnego bloku mniejszości narodowych — wyłoniła się nowa koncepcja, a mianowicie utworzenia bloku socjalistów mniejszości narodowych na takich zasadach, które umożliwiłyby pracę z ogólnym blokiem mniejszości narodowościowych.

Narady w tym kierunku trwają nadal—uchwał jednak konkretnych dotychczas nie powzięto.

●

Wczoraj o godz. 6 wieczorem przyjęty był przez p. wice-premjera prof. Bartla przedstawiciel „Agudy"—Hirszbraun, z którym p. wice-premjer odbył przeszło godzinną konferencję poufną na temat spraw wyborczych.

Aljechin światowym mistrzem szachowym.

BUENOS AIRES, 24.XI. (Pat.) 32 partja meczu szachowego pomiędzy Capablanką a Aljechinem zakończyła się zwycięstwem Aljechina po 26 posunięciach. Stan obecny: Aljechin—5 punktów, Capablanka 3 punkty. 24 partyj nie rozegranych.

Litwa na wulkanie.

Wrażenie konferencyj wileńskich w Kownie.

KOWNO. (tel. wł.). Sytuacja wewnętrzna na Litwie znajduje się pod znakiem chaosu. W kołach rządzących poszczególne grupy nawzajem się oskarżają o odpowiedzialność za obecny stan rzeczy.

Szanse doprowadzenia do koalicji poszczególnych stronnictw są b. nikłe. Żadne ze stronnictw nie chce pójść na ustępstwa i wszystkie domagają się koalicji parlamentarnej, która równałaby się całkowicie upadkowi rządu Waldemarasa.

Do tego wszystkiego dołącza się ostra walka, jaka w ostatnich dniach ujawniła się pomiędzy grupą cywilną i wojskową, popierającą rząd. Konferencje wileńskie pod przewodnictwem Marsz. Piłsudskiego wywołały wielkie wrażenie.

SOWIECKIE TRZY GROSZE.

Nota sowiecka w sprawie ostatnich zajść polsko-litewskich.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Poseł sowiecki w Warszawie, Bogomołow, wręczył dziś w imieniu swego rządu polskiemu rządowi notę w sprawie ostatnich zajść polsko-litewskich.

Nota ta, zredagowana zresztą w formie przyzwoitej, daje wyraz zaniepokojeniu rządu sowieckiego z powodu konfliktu między Warszawą i Kownem oraz nawołuje rząd polski do pokojowego załatwienia sprawy.

Identyczną notę złożyły Sowiety w Kownie.

* * *

Nie możemy nie wyrazić zdziwienia z powodu niezwykłej drażliwości Sowietów, wywołanej troską o pokój.

Rządowi Sow. jest przecież doskonale wiadomem, że rząd polski zawsze prowadził, prowadzi i będzie zawsze prowadzić politykę nawskroś pokojową.

To też notę Sowietów należy traktować jako jeszcze jeden fajerwerk przeznaczony dla zagranicy.

Jak rząd polski ustosunkuje się do tej noty dziś jeszcze przedwcześnie mówić.

Po powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy—nota ta stanie się przedmiotem rozważań miarodajnych czynników państwowych, które dadzą wyraz swoim zapatrywaniom na problemy poruszone w nocie Sowietów.

Ś. p.

Stanisław Przybyszewski

Chwila zadumy i wspomnień.

Jesień dla Polaków nieprzychylna pora... Dwa lata temu zabrała nam z kniei polskiej myśli twórczej dwa największe dęby — Żeromskiego i Reymonta. Wkrótce potem, w lecie 1926 roku, legło drzewo potężne, korzeniami głęboko w glebę macierzystą wgryzione: Jan Kasprowicz. Prawie równocześnie ułożył się na wieczny spoczynek jasny i szlachetny poeta Edward Słoński. Jesień tegoroczna zabrała nam Daniłowskiego, a oto pierwsze groźne wiatry zimowe przywiały nową wieść żałobną: Stanisław Przybyszewski nie żyje.

W takiej chwili zadumanego osłupienia nie czas na stereotypowy nekrolog, na pośpieszne kreślenie „charakterystyki" zmarłego Artysty, by zdążyć przed ruszeniem niecierpliwej maszyny drukarskiej. Właśnie imię Przybyszewskiego było przedmiotem tylu walk i sporów, że ostateczny wyrok ogłosi dopiero historja, która jest nierychliwa i spokojna.

Nad otwartą trumną Twórcy tragicznej Komedji Ludzkiej nowoczesnego człowieka, w cichem pochyleniu głowy, trzeba znaleść moment skupienia, by zadumać się nad sensem sztuki i życia. Któż daje bogatszy materjał do szczerej refleksji — nad skomplikowaną, wulkaniczną, boleśnie na strzępy starganą, w setnych ogniach strawioną duszą Przybyszewskiego! Któryż pisarz pokolenia Młodej Polski bezwzględniej odsłonił „nagą" swoją duszę, nie zakłamując nic z tego, co sam widział i czuł! Który boleśniej trzepotał się między biegunami brudu i wzniosłości, między najniższym poziomem dnia powszedniego, a najczystszemi wyżynami upragnionych celów!

Nad grobem tym przypomnijmy, że Przybyszewski dwadzieścia pięć lat temu wniósł do zleniwiałej i zatęchłej w snobiżmie umysłowości polskiej zbawczy ferment, który targnął duszami, ożywił sennych, wstrząsnął kanonami, przewietrzył opinję. Cokolwiek możnaby powiedzieć o próbie czasu, jakiej podległo „Confiteor" ówczesnej awangardy literackiego neoromantyzmu — fakt pozostanie oczywisty, że ruch ten był żywotny i swoją ówczesną wolę spełnił. A rolą tą była konieczność dogonienia w wielkim skoku procesów umysłowych i estetycznych Europy, u nas spóźnionych dzięki zaabsorbowaniu polskiej myśli sprawą bytu narodowego.

„Duch wieczny rewolucjonista", wcielony ogniście w postać młodocianego Przybyszewskiego, kołatał się w tym pisarzu niemal do końca życia. W roku 1916 znów Przybyszewski był inicjatorem ruchu, jaki wszczął się w Poznaniu, a którego kwintesencją było czasopismo „Zdrój". On znowu zapalił i dał hasło do pchnięcia bryły „na nowe tory".

Był to czas, kiedy pierwsze moje kroki literackie stawiane były w cieniu tej świtającej „nowej ery". Przybyszewski, jak sam się wyrażał, „trzymał mnie do chrztu". Ówczesne jego listy do mnie pozostaną dla mnie na zawsze cenną pamiątką i wzruszającemi dokumentami lat burzy i naporu. Potem sterany i schorowany pisarz, pod naporem warunków życiowych, pracował na posadzie — najpierw w poznańskiej Dyrekcji Pocztowej, później w Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku. Przejąwszy się (bezgranicznie, jak zawsze) teorjami medjumizmu i historją magji, pisał ostatnie swoje książki powieściowe. W Gdańsku był inicjatorem i zapalonym kwestarzem idei gimnazjum polskiego. Wreszcie osiadł w udzielonem Mu przez b. Prezydenta Wojciechowskiego mieszkaniu na Zamku w Warszawie, skąd wkrótce po Żeromskim i On odszedł na zawsze.

Doczekał się dwudziestopięciolecia narodzin Młodej Polski. W roku zeszłym po raz ostatni widziała i słyszała Go publiczność wileńska.

Zanim ustalona będzie ostatecznie pozycja Jego dzieł w księdze literatury polskiej, jedno można już dziś powiedzieć: w imię prawdy, w imię piękna języka polskiego trudził się przez ciężkie życie, a teatr polski wzbogacił nową, bogatą, jędrną i płomienną kartą.

To Mu zapomniane nie będzie.

Witold Hulewicz.

Depesze kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. St. Przybyszewskiego.

Z powodu zgonu Stanisława Przybyszewskiego wysłane zostały z Wilna następujące depesze kondolencyjne:

P. Jadwiga Przybyszewska, Zamek, Warszawa. Nad trumną Wielkiego Artysty sercem łączymy się z ciężką boleścią Czcigodnej Pani i bolesną stratą narodu.

(—) Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie. Marjan Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Helena Romer-Ochenkowska, Witold Hulewicz, Tadeusz Szeligowski.

*

Z powodu śmierci znakomitego pisarza i poety Stanisława Przybyszewskiego prezydent miasta mec. Folejewski i wice-prezydent Czyż wystosowali w imieniu miasta Wilna na ręce rodziny Przybyszewskiego, zamieszkałej w Jaronkach pod Inowrocławiem telegram kondolencyjny o treści następującej:

„W imieniu miasta Wilna przesyłam wyrazy głębokiego smutku i współczucia z powodu nieodżałowanej straty, jaką ze śmiercią ś. p. Stanisława Przybyszewskiego poniosła nietylko jego najbliższa rodzina, lecz i cały naród Polski".

*

Z powodu zgonu ś. p. Stanisława Przybyszewskiego wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz wystosował w dniu 24 b. m. następująca depeszę kondolencyjną:

Pani Stanisławowa Przybyszewską. Penklub Warszawa, Zamek.

Przejęty bolesną stratą, jaką poniosła sztuka przez zgon Wielkiego Artysty ś. p. męża Pani przesyłam wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Pogrzeb ś. p. St. Przybyszewskiego.

POZNAŃ, 24 XI. (Pat.) Pogrzeb ś. p. Stanisława Przybyszewskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w Górze, parafji Łojewo. Dojazd koleją do stacji Inowrocław stamtąd 3—4 km. do majątku Jaronki.

Polsko-niemiecki układ w sprawie robotników rolnych.

WARSZAWA 24. XI. (Pat). Dziś rano przybyli do Warszawy delegaci niemieccy do podpisania układu polsko-niemieckiego w sprawie polskich robotników rolnych. Układ został podpisany dziś w południe w M-stwie Spraw Zagranicznych. Układ podpisali: ze strony niemieckiej p. Rauscher poseł niemiecki w Warszawie i Weigart, dyrektor departamentu niemieckiego Ministerstwa Pracy, a ze strony polskiej p. dr. Prądzyński pierwszy pełnomocnik do rokowań polsko-niemieckich i Stanisław Gawroński, dyrektor Urzędu Emigracyjnego.

Nieuzasadnione pretensje niemieckie w sprawie Chorzowa.

WARSZAWA, 24.XI (Pat.) W połowie listopada r. b. rząd niemiecki wystąpił w sprawie Chorzowa do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze z wnioskiem, aby Trybunał w drodze tymczasowego zarządzenia orzekł, że rząd polski winien jeszcze przed zapadnięciem ostatecznego wyroku zapłacić w ciągu miesiąca kwotę 30 miljonów marek niemieckich, tytułem odszkodowania.

Wniosek ten został przez Trybunał odrzucony dnia 21 listopada r. b., z uwagi na to, że zdaniem Trybunału, uwzględnienie go byłoby równoznaczne z wydaniem wyroku prowizorycznego, co byłoby sprzeczne z obowiązującemi statutami trybunału haskiego.

Sąd nad Korfantym.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym na sądzie marszałkowskim w sprawie Korfantego złożyli zeznania: dyrektor Departamentu Górniczego przy Ministerstwie Handlu i Przemysłu Cybulski i jego zastępca były minister Przemysłu i Handlu Olszewski, oraz poseł Langner.

Dziś posiedzenie sądu nie odbędzie się.

27 b. m. nastąpi przesłuchanie wojewody śląskiego Grażyńskiego.

Sąd marszałkowski sformułuje swoje orzeczenie w niedzielę wieczorem.

Zmarł Bratianu—Bratianu tworzy gabinet.

BUKARESZT. 24. XI (Pat). Bratianu zmarł dziś około godz. 7-mej rano. Gabinet podał się natychmiast do dymisji. Regencja upoważniła Vintila Bratianu do utworzenia nowego gabinetu, którego skład z Vintilem Bratianu jako premjerem nie różni się w niczem od poprzedniego. Ministrowie złożyli przysięgę.

Po śmierci Bratianu.

BUKARESZT. 24. XI. (Pat). „United Press". Rząd wydał manifest, w którym wzywa ludność, aby wobec nowego ciężkiego ciosu zachowała spokój i porządek. Rząd obecny uważany jest za prowizoryczny. Po uchwaleniu budżetu będą prawdopodobnie czynione próby utworzenia gabinetu koalicyjnego wspólnie z narodową partją chłopską.

W formie pogłosek słychać, że być może na czele rządu stanie książę Stirbey. W kołach rządowych wskazują na to, że najostrzejszy przeciwnik Bratianu Maniu w czasie choroby prezesa rady ministrów okazywał choremu liczne dowody sympatji osobistej.

W opozycyjnych kołach politycznych obawiają się poważnych zawikłań.

Pogrzeb Bratianu odbędzie się w niedzielę.

Ks. Karol nie może wrócić do kraju.

BUKARESZT. 24.X. (Pat). Nowy rząd oświadczył przywódcom opozycji, że w kwestji ewentualnego powrotu byłego następcy tronu Karola stoi na tem samem stanowisku, co zmarły prezes ministrów i że użyje wszystkich środków, które będą do dyspozycji, ażeby przeszkodzić próbie powrotu ks. Karola. Takie same informacje wysłane zostały do Paryża.

Polityka zagraniczna Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 24.XI. (Pat.) Odpowiadając w Izbie na interpelację w sprawie polityki zagranicznej minister spraw zagranicznych Marinkowicz oświadczył między innemi, że w ciągu ostatnich miesięcy Jugosławja prowadziła politykę zdecydowanie pokojową i zajmowała we wszystkich okolicznościach stanowisko pojednawcze. Zachowaliśmy, mówił minister, we wszystkich ciężkich chwilach zimną krew. W okresie poważnych wydarzeń daliśmy dowody naszej gotowości do przyjęcia każdego kompromisowego rozstrzygnięcia, któreby było zgodne z naszemi żywotnemi interesami, a działaliśmy w ten sposób z tej jedynej racji, że kraj nasz prowadzi szczerze pokojową politykę.

Proces „bandytów polskich".

PARYŻ, 24 XI. (Pat.) W procesie „bandytów polskich" prokurator zakończył swe przemówienie, domagając się kary śmierci dla czterech oskarżonych, dla reszty zaś dożywotnich ciężkich robót, terminowych ciężkich robót oraz ciężkiego więzienia.

Oryginalna westalka.

Policja odnalazła zaginiony w czasie zawieruchy wojennej obraz Franciszka Smuglewicza „Ofiara Westalki", własność M. Kosowa, konsula polskiego w Finlandji. Obraz znalazł się w posiadaniu p. P. zam. przy ul. Legjonowej, który rzekomo otrzymał go w zastaw. Zasługuje na uwagę, że westalka ma rysy słynnej na dworze Stanisława Augusta ks. Massalskiej.

Obraz przedstawia wartość 15000 złotych.

Ujęcie defraudanta.

W swoim czasie podawaliśmy, iż skarbnik Stowarzyszenia Pracowników Miejskich w Wilnie niejaki Tyman po dokonaniu defraudacji na kwotę około 2000 zł. zbiegł w niewiadomym kierunku. Obecnie dowiadujemy się, iż na skutek listów gończych ujęty on został przez władze policyjne w Warszawie i osadzony w więzieniu.

Z Towarzystwa Historycznego.

W niedzielę, dnia 20 b.m. odbyło się posiedzenie wileńskiego oddziału Towarzystwa Historycznego z referatem p. rektora Alfonsa Parczewskiego p. t. „Germanizacja Śląska". Prócz źródeł opisowych, które od wieku XVI zawierają materjały do tego problemu, zużytkował prelegent spostrzeżenia własne, notaty i zapiski z odbytej w 90-tych latach XIX wieku wędrówki po Śląsku Średnim.

Wpływy kolonizacyjne niemieckie poprzedzone były na obszarze Śląska przez osadników wallońskich, a więc przez element romański. Tegoż pochodzenia byli benedyktyni w Lubiążu, których z czasem zastąpili cystersi niemieccy. Innym ośrodkiem oddziaływania niemieckiego był słynny klasztor w Henrykowie, a poza zakonnikami, wśród których rzecznikami niemczyzny byli zwłaszcza franciszkanie, popierali kolonistów niemieckich książęta, miasta i Kościół.

Przyłączenie Śląska do Czech w XV wieku wzmogło nieco żywioł słowiański, przynosząc na krótką chwilę osłabienie języka niemieckiego, (który już usuwał łacinę), na korzyść morawsko czeskiego. Ale o germanizacji ludu śląskiego w tym czasie niema mowy. Duże znaczenie miało też utrzymanie związku organizacyjno kościelnego djecezji wrocławskiej z metropolją gnieźnieńską. Jeszcze w XVI wieku i później mówiono po Nyssę i Odrę, a nawet na lewym brzegu Odry po polsku, a Wrocław był niemiecką wyspą wśród polszczyzny. I w samym Wrocławiu były w XIX jeszcze wieku remanenty polskie (Pola Kenstadt), a przed r. 1830 w Ś-tej Katarzynie (Kattern) był polski zbór ewangelicki. Pani Stein w liście do Goethego wspomina o pieśniach polskich, pisanych w Mochbern; przed 100 laty był powiat oławski polskim. Sam referent spotkał w szeregu miejscowości odprawy niedzielne polskie i rozmawiał w tym języku z chłopami. W okolicy Żegania były w XVIII w. łużyckie wsie, co stwierdził w podróży Samuel Bandtkie w początkach XIX wieku. Ośrodkiem polskości była Trzebnica, gdzie do XVIII wieku włącznie ksienia klasztorna bywała Polką.

W całym szeregu innych miejscowości można wykazać podobny stan rzeczy, który dopiero z czasem uległ zatarciu. Forsowna germanizacja datuje się od przejścia Śląska pod panowanie pruskie, a za narzędzie używa się szkoły i kościoła ewangelickiego. Po chwilowem odprężeniu za rządów Fryderyka Wilhelma IV, rozszalała w okresie Bismarcka eksterminacyjna polityka, a niebawem hakata, która zdusiła szczątki polskości w zachodniej części starej ziemi piastowskiej, a osłabiła w reszcie Śląska. Dla końca XIX wieku ustala prelegent jako granicę językową polskie miasto Brzeg. Część powiatu brzeskiego, powiaty namysłowski i sycowski były polskie.

Rewindykacja Górnego Śląska po wojnie światowej tylko w drobnej części naprawiła krzywdę dziejową, uratowała żywioł polski, którego ogromna część w biegu stuleci z bezprzykładną łatwością odpadła od słowiańskiego pnia. Momenty, w których była możliwość powrócenia Polsce Śląska, nie zostały wyzyskane: za Kazimierza Jagiellończyka, przed królowaniem w Polsce Zygmunta Starego, za Zygmunta III, Jana Sobieskiego.

W dyskusji, która prócz uwag, dotyczących referatu p. rektora Parczewskiego poruszyła analogiczne zjawisko przepadania i zaniku ludności polskiej na Mazurach i Warmji, zabierali kilkakrotnie głos prof. Chodynicki, prof. Modelski i dr. Hirschberg, poczem prelegent uzupełnił nader ciekawy odczyt wspomnieniami z swej wędrówki po Śląsku.

A. H.

Dwa występy.

W niedzielę 6 bm. oraz w ub. sobotę w sali Domu Ludowego T-wa Białoruskiej Szkoły przy ul. św. Anny 2, odbyły się dwa przedstawienia teatralne sekcji dramatycznej Centr. Koła T-wa Białoruskiej Szkoły pod kierownictwem p. Ad. Michalewicza, znanego reżysera w artystycznym społeczeństwie białoruskiem w Wilnie.

Na przedstawienie inauguracyjne złożyło się odegranie znanego dramatu Franc. Olechnowicza p. t. *„Dziadźka Jakób"*, oraz szereg b. dobrych produkcyj muzykalnych i wokalnych.

W ubiegłą zaś sobotę został odegrany dramat Maksyma Hareckiego, pod tytułem *„Atruta"*.

W ten sposób zespół p. Michalewicza dał się poznać w swych produkcjach najtrudniejszych, z których to prób wychodzi najzupełniej zwycięsko. Szczególniej sztuka F. Olechnowicza zasługuje na bliższe omówienie. Nawiasem musimy tu wtrącić, że społeczeństwo polskie zbyt mało zwraca uwagi na produkcje teatralne białoruskie. Z drugiej strony życie artystyczne w społeczeństwie polskiem w Wilnie odznacza się ogromnem zubożeniem. Reduta walczy o utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego w swych produkcjach, ale nie można powiedzieć, by wysiłki jej w tym kierunku były należycie oceniane w szerokiem społeczeństwie. Nie można mówić o poziomie artystycznym Teatru Polskiego, gdyż takowy prawie że się równa zeru. Jakość wystawianych w nim sztuk jest poniżej wszelkiej krytyki.

Na tem ogólnem tle upadku sztuki teatralnej w Wilnie dodatnio wyróżniają się wysiłki młodych artystów białoruskich. Wystawiane przez nich sztuki tak pod względem treści, jak i wystawienia najzupełniej zasługują na baczniejszą uwagę. Należy jedynie wyrazić żal, że dziś, dzięki ciasnemu lokalowi i bardzo skromnym zasobom materjalnym, teatr białoruski nie może wyjść na szersze pole i dać się poznać szerszemu ogółowi wileńskiego społeczeństwa.

Przedewszystkiem zajmiemy się bliżej sztuką F. Olechnowicza.

Najsilniej uderza w niej głęboki ideał moralny. Dotyka ona zagadnień najpoważniejszych, mianowicie: czy może być usprawiedliwionem zabójstwo człowieka, pomimo słusznych ku temu powodów. W danym wypadku chodzi o zemstę zdradzonego męża, który w porywie gniewu zabija kochanka zdradliwej żony. Na całość sztuki o charakterze wybitnie psychologicznym składa się męka człowieka kochającego a niekochanego, później zaś ekspijacja zabójstwa popełnionego w usprawiedliwionem uniesieniu.

Pod względem scenicznym sztuka obfituje też w bardzo ładne i głębokie momenty. Zwłaszcza piękną jest scena początkowa, gdy po podniesieniu kurtyny widzimy wnętrze chaty zamożnego chłopa, oraz stojącą w oknie młodą mężatkę, śpiewającą tęskną pieśń o miłości i o swym kochanku. Świetnie umie wczuć się w rolę zakochanej kobiety p. Turkiewiczanka, bohaterka dramatu.

Następna scena wróżby przenosi nas w zupełnie specyficzny świat zabobonów wiejskich. Ale najlepszą niewątpliwie jest scena, jaka ma miejsce po powrocie do domu Jakóba, męża Krystyny. Tragizm człowieka, głęboko kochającego swą żonę i dziecko, oraz tęskniącego za ciepłem domowem i dobrem słowem żony świetni oddaje wykonawca roli Jakóba, p. L. K. Zamecki. Wogóle p. Zacmeki wybitnie wyróżnia się pośród innych artystów, jako wybitny talent dramatyczny.

Z wielkim realizmem oddaje scenę kłótni domowej p. Turkiewiczanka, która niekiedy dorównywa p. Zameckiemu. Nader piękną i głęboką jest scena, gdy nieszczęśliwy ojciec, opuszczony od równie nieszczęśliwej żony, przemawia do maleńkiej paromiesięcznej córeczki. Cała boleść ojca i męża zawarta jest w tym krótkim monologu....

Sceny dramatyczne są znacznie lepiej zrozumiane i odtworzone, niż sceny miłosne. P. Chworost w roli Andrzeja, kochanka Krystyny, wywiązał się wcale dobrze. Zbyt słabo jednak podkreślił on ten moment tragiczny miłości wzajemnej między nim i Krystyną, która pomimo walki wewnętrznej, pomimo wyrzutów sumienia pchała nieszczęsnych kochanków ku sobie.

Winę całego ich nieszczęścia i upadku ponoszą rodzice Krystyny, którzy zmusili ją do zamążpójścia dla karjery za Jakóba, wiedząc o miłości jej do Andrzeja. Ten w odpowiedzi na ślub Krystyny z rozpaczy też żeni się z kobietą kochającą go, ale niekochaną. Dziś on jest ojcem, ona matką, a pomimo to tragiczna siła miłości pcha ich ku sobie.

Otóż ten moment tragizmu miłości został zbyt słabo podkreślony zarówno przez p. Chworosta jak i p. Turkiewiczankę.

Akt drugi, ekspijacja Jakóba za morderstwo dokonane na osobie Andrzeja został odtworzony cokolwiek słabiej. Znowu świetnym jest p. Zamecki w roli pokutnika, który po kilkunastu latach modlitw i pokuty powraca do rodzinnej wsi. Głęboko wzruszająca jest opowieść jego o doznanych trudach i o nieustannej męce wewnętrznej i wyrzutach sumienia.

W innych rolach dobrze wywiązuje się ze swego zadania p. Hryszkiewicz w roli Ihnata starego dostatniego gospodarza i p. Chworost w roli Pranuka syna zamordowanego przed laty Andrzeja.

Zwłaszcza dobrze odtwarza p. Hryszkiewicz opowieść Ihnata o sądzie Andrzeja i o późniejszych losach tragicznej rodziny i sierot.

Jedynie zbyt słabo została oddana scena ostatnia i najtrudniejsza, w której Ihnat zwiastuje zebranym na wieść o powrocie Jakóba weselnikom, iż „nie ważcie się go sądzić, gdyż stoi on już przed sądem Bożym". Zbyt mało uroczystym jest p. Hryszkiewicz w roli patrjarchy wiejskiego wymawiającego solenne słowa o sądzie Bożym. Równie niezupełnie dobrze wywiązał się p. Chworost w ostatniej scenie przebaczenia, gdy w imieniu zabitego ojca przebacza nieszczęsnemu Jakóbowi—zabójcy.

Wybranie przez p. Michalewicza tej właśnie sztuki Franciszka Olechnowicza na owe inauguracyjne przedstawienie zasługuje na szczególniejsze podkreślenie i uznanie. Głęboko moralny pogląd na życie i wartości etyczne człowieka, zdrowe poglądy surowego i twardego wieśniaka na moralność rodzinną, na obowiązki matki i ojca — wszystko to dowodzi, że na dobrej drodze jest młoda literatura białoruska, która tu właśnie czerpie swe źródła i motywy twórczości.

Na ostatniem przedstawieniu zespół p. Michalewicza wystąpił z dramatem p. M. Hareckiego p. t. *„Atruta"* (Trucizna).

Oczywiście jeśli chodzi o koncepcję artystyczną utworu to nie może być porównania między tym utworem, a „Dziadźką Jakóbem". Harecki dotyka tu jednej z największych bolączek wieśniaka białoruskiego, jaką jest wódka—trucizna. Maluje on tu tragiczne losy rodziny, w której mąż umierającej żony i ojciec kilkorga dzieci zapomina o wszystkiem byle pić. Scena, będąca bezpośrednim wynikiem nałogu pijackiego, tragiczny jej koniec oraz okropne przekleństwo, rzucone na jedynego syna przez zgrzybiałego ojca—oto treść tego wstrząsającego swym realizmem utworu.

Rolę „starego ojca" świetnie odegrał p. Zamecki. Szczególniej silną była scena rzucania przekleństwa na wyrodnego i nieszczęsnego syna. Równie świetnie odegrała swą rolę chorej żony p. Turkiewiczanka. Na szczególniejszą uwagę zasługuje fakt, iż obie sztuki zostały wystawione pod względem scenicznym zupełnie dobrze. Reżyserowi p. Michalewiczowi należy się pełne uznanie, że w tak trudnych warunkach finansowych umiał wytrwać i na odpowiednim poziomie artystycznym postawić swój zespół.

Oba dramaty należą do utworów o charakterze wybitnie psychologicznym i dlatego są niewątpliwie bardzo trudne do odegrania. Dlatego też zespół p. Michalewicza odniósł triumf swemi występami i udowodnił, że na horyzoncie wileńskim zjawia się nowa siła artystyczna, z którą niedługo trzeba się będzie poważnie liczyć.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w dzisiejszych czasach kryzysów etycznych we wszystkich społeczeństwach powojennych, społeczeństwo białoruskie sięgnęło głębiej i poruszyło te momenty życiowe, które są oparte na pojmowaniu ideałów moralnych i etycznych, jako centralnych w życiu jednostki i społeczeństwa. Jest to dziś zjawisko nowe i zupełnie dodatnie.

Dlatego też młodemu teatrowi białoruskiemu możemy z całego serca życzyć powodzenia i sukcesów w dalszej, prawdziwie artystycznej pracy.

S. W.

Życie gospodarcze.

Sprawa lnu polskiego.

W ostatnim czasie wzbudza u nas coraz większe zainteresowanie kwestja racjonalizacji produkcji, przeróbki i eksportu lnu. Zainteresowanie to objawia się żywo nietylko na łamach prasy gospodarczej oraz w sferach gospodarczych i fachowych, lecz także ma wyraz w pewnych poczynaniach rządowych.

Niedawno odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja, poświęcona sprawom lnu. Jest to pierwsza konferencja z cyklu robót, które podejmuje obecnie Ministerstwo Rolnictwa nad aktualnemi i niedostatecznie jeszcze u nas ujętemi w ramy organizacyjne sprawami lnianemi.

Obecnie, kiedy w związku z pomyślnem załatwieniem sprawy pożyczki zagranicznej, należy się spodziewać ożywienia życia gospodarczego na każdem polu — wypracowanie ogólnego programu w zakresie lniarstwa staje się również zagadnieniem aktualnem.

Pierwsza konferencja w tych sprawach wysunęła trzy postulaty natury ogólnej: 1) popieranie uprawy lnu przez współdziałanie z organizacjami rolniczemi, 2) popieranie rozwoju krajowych mędlarń, zwłaszcza o charakterze rolniczym oraz 3) popieranie przeróbki w kraju przędzy lnianej i konopnej.

Nie mogła też konferencja pominąć w swych obradach kwestji uregulowania eksportu lnu. Uznano jednak, iż standaryzacja wywozu lnu, rozumiana jako jakościowa reglamentacja tego wywozu, może być aktualną tylko dopiero po rozbudowie warsztatów przeróbczych dla lnu surowego, które dziś są jeszcze zbyt nieliczne w kraju i nie mogą przerobić całego surowca. Natomiast konferencja uznała, iż już teraz jest na czasie opracowanie dla lnu polskiego pewnych norm eksportowych, których przestrzeganie nie stanowiłoby jeszcze warunek eksportu, lecz które byłyby jednak propagowane jako najbardziej celowe z punktu widzenia gospodarki krajowej.

Należy podnieść z uznaniem to zapoczątkowanie prac programowych przez Ministerstwo Rolnictwa w kwestji lnianej.

Sprawa bowiem należytej uprawy, przeróbki i racjonalnego eksportu lnu posiada dla Polski z gospodarczego punktu widzenia doniosłe znaczenie. Stan zaś obecny tej dziedziny gospodarki przedstawia obraz wielkiego zaniedbania.

Polska ze względu na swe warunki przyrodnicze i klimatyczne posiada wszelkie dane, najzupełniej odpowiadające wymaganiom dobrej uprawy lnu.

Pod względem produkcji lnu Polska zajmuje drugie miejsce w świecie, ustępując tylko Rosji. Do tego przyłącza się dziś szczególnie pomyślna konjunktura powojenna na światowym rynku lnianym. Największy bowiem producent lnu, Rosja, dostarcza obecnie na rynek światowy poniżej 20% ilości, eksportowanej przed wojną.

Na rynkach zaś zagranicznych odczuwany jest brak zaopatrowania dostatecznej ilości lnu, przy wzroście zapotrzebowania na ten produkt.

Zdawałoby się, że wszystko powyższe stwarza wyjątkowo dodatnie warunki dla lnu polskiego. Pomimo to przychodzi się jednak stwierdzić, że dotychczas eksport nasz w tej dziedzinie jest tak mało uregulowany, że zagranicą polski len, jako taki, mało jest znany.

Obszerne rozważania w omawianej kwestji zamieszcza p. St. Palecki w jednym z numerów „Przemysłu i Handlu". Autor po fachowem wykazaniu prymitywnych sposobów uprawy i przeróbki lnu w Polsce stwierdza, iż sprawa eksportu lnu jest postawiona u nas gorzej nietylko niż w Czechosłowacji i w Niemczech, lecz także stoimy pod tym względem niżej niż Łotwa, Litwa i Estonja.

Statystyka handlu zagranicznego podaje, że słoma lniana z Polski wywozi się do Czechosłowacji (70%) i Niemiec (20%), reszta zaś przetworów lnianych do Czechosłowacji (50%), Łotwy (30%) i Niemiec (20%). Jak Łotwa, tak i Czechosłowacja odgrywają tu przeważnie rolę pośredników: przerabiają, sortują len polski i posyłają go dalej.

Jako wytyczne na przyszłość, mając na celu uzdrowienie naszej gospodarki lnianej p. Palecki wskazuje oprócz podniesienia kultury lnu na konieczność ukrócenia wywozu zagranicę surowej słomy lnianej oraz możliwie dalej posuniętą przeróbkę surowca do stanu lnu międlonego i trzepanego.

Jako zaś moment najważniejszy autor uznaje konieczność, aby len polski szedł zagranicę na giełdy lniane bezpośrednio z ominięciem pośredników.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Kapitał zagraniczny a przemysł olejarski.** W ciągu ostatnich miesięcy odwiedzali Polskę kilkakrotnie przedstawiciele towarzystwa holenderskiego, trudniącego się finansowaniem przemysłu oraz handlu olejarskiego.

Przedstawiciele ci zwiedzili główne ośrodki handlu siemieniem lnianem na Wileńszczyźnie i zebrali obfity materjał, dotyczący warunków i organizacji handlu nasionami oleistemi w naszym kraju. Poza tem interesowali się szczegółowo stanem i widokami rozwoju polskich olejarni, kalkulacją przerobu tych zakładów oraz ich instalacją techniczną.

Jako konkretny rezultat zetknięcia się kapitału holenderskiego z polskim przemysłem olejarskim narazie wymienić można umowę, którą w dniach ostatnich zawarła z jedną z firm holenderskich świeżo zmodernizowana i powiększona olejarnia w Radomiu.

Przedsiębiorstwo to zyskało dzięki wspomnianej umowie możność korzystnego sfinansowania zakupów nasion oleistych krajowych i egzotycznych na dłuższy okres czasu, co zapewnia pracę bez przerwy, a również racjonalne wyzyskanie aparatury, główne dotychczas i podstawowe cele każdej z naszych olejarni.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Organizacja kas oszczędności.** W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie pomocy organizacyjnej i instruktorskiej przy zakładaniu kas oszczędności.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Komunalnego oraz Biura Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Polsce.

Ustalono, że pomoc ta niesiona być winna przez związki kas oszczędności dla ułatwienia zaś zakładania kas oszczędności będzie opracowana jednolita instrukcja i wzory formularzy rachunkowych, mające na widoku uproszczenie oraz ujednostajnienie rachunkowości.

Wreszcie omawiano sprawę wyposażenia związków kas w uprawnienia, które dałyby związkom tym możność skutecznego współdziałania z władzami państwowemi w sprawowaniu kontroli nad kasami oszczędności.

— **Zasiewy ozime.** Zasiewy jesienne zostały wszędzie ostatecznie zakończone.

Wschodzące oziminy przedstawiają się naogół zupełnie dobrze, z wyjątkiem Poznańskiego i Wileńszczyzny.

Giełda Wileńska w dniu 24. XI. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	$8,86^{1/2}$	—	$8,85^{1/2}$
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	59.—	—	58.—
Ruble	$4,73^{1/2}$	4,74	$4,73^{1/2}$

Giełda Warszawska w dniu 24. XI. b. r.

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Dolary	8,88	8,86
Holandja	350,—	359,10
Londyn	43,47	43,36
Nowy-Jork	8,90	8,88
Paryż	35,35	34,95
Praga	26,41	26,35
Szwajcarja	171,91	171,48
Wiedeń	125,70	125,31

Papiery procentowe:

Dolarówka	62,25
Pożyczka dolarowa	81,50
Pożyczka kolejowa	102,50—103,50
5% poż. konwers.	66,50—66,75
5% konwers. kolej.	62,50
Listy i obligacje Banku Gosp. Krajowego	92,00—93,00
Obligacje B. G. K.	92,00—93,00
Listy Banku Rolnego	93,00
4% ziemskie	52,75
4½% ziemskie	58,75
8% ziemskie	85,50
8% warszawskie	81,75
5% warszawskie	65,35—65,25
4,5% warszawskie	61,50

AKCJE:

Bank Handlowy	123,00
Bank Polski	154,00—154,50
Bank Spółek Zarob.	89,00
Węgiel	114,00—114,00
Nobel	45,00
Lilpop	39,25
Modrzejów	9,80

Wieści z kraju.

— Z POW. WOŁKOWYSKIEGO. **Strajk służby folwarcznej.** W folwarku Pacewicze, gm. Pieski, własność p. Leona Popławskiego wybuchł jednodniowy strajk służby folwarcznej z powodu nieotrzymania zaległych ordynaryj za kilka miesiecy.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 23 b. m. na stacji Białystok, w czasie ładunku wagonów; kłonicą wagonową przygnieciony został magazynier Kis, którego w stanie poważnym przewieziono do szpitala kolejowego w Wilnie.

Wpisujcie się do „Koła Przyjaciół Akademika".

KRONIKA.

Piątek 25 listopada

Dziś: Katarzyny P. M.
Jutro: Piotra P. M.
Wschód słońca—g. 7 m. 06
Zachód „ g. 15 m. 39

Dyżury aptek dn. 25 b. m.

Jundziłła — Mickiewicza 33.
Domańskiego — Dominikańska 14.
Szyrwinata i Turgiela — Niemiecka.
Mańkowicza — Piłsudskiego, róg Nowogródzkiej.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 24. XI. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 776. Temperatura średnia —11° C. Opad w milimetrach 8. Wiatr przeważający południowy. Zawieja śnieżna. Minimum na dobę - 9° C.

Tendencja barometryczna stały spadek ciśnienia.

URZĘDOWA

— **Sprawa pożyczek na odbudowę zniszczonych w czasie wojny gospodarstw.** W dniu 24 b. m. w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Odbudowy, któremu w zastępstwie p. wojewody przewodniczył naczelnik wojewódzkiego Wydziału Administracyjnego p. Dworakowski.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Robót Publicznych, Sądu Okręgowego, Izby Skarbowej, oraz delegaci Sejmiku Święciańskieao.

Na posiedzeniu rozpatrywano wnioski, nadesłane przez starostę święciańskiego, w przedmiecie umorzenia pożyczek na rozbudowę, zaciągniętych przez najbardziej poszkodowanych wskutek działań wojennych na terenie tego powiatu, a podlegających rozpatrzeniu zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych i Min. Skarbu z dnia 10 maja 1927 r.

Na wokandzie znalazło się 56 spraw, które podlegały w myśl powyższego rozporządzenia rozpatrzeniu i umorzeniu.

W wyniku kilkugodzinnych narad, komisja we własnym zakresie uchwaliła częściowe umorzenie pożyczek w 19 sprawach. W 11 sprawach postanowiono wystosować wniosek do Ministerstwa Robót Publicznych o całkowite umorzenie pożyczek, 25 spraw odrzucono z uwagi na poprawę bytu materjalnego poszkodowanych, którzy są w możności spłacenia zaciągniętych pożyczek. Jedną sprawę skierowano do starostwa święciańskiego celem uzupełnienia.

MIEJSKA.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** Onegdaj wyjechał do Warszawy prezydent miasta mec. Folejewski, który w imieniu Wilna weźmie udział w posiedzeniu przedstawicieli Związku Miast Polskich i przy tej sposobności załatwi szereg spraw dotyczących samorządu Wileńskiego. (S).

— **Komitet dla uczczenia pamięci Berka Joselowicza.** Celem uczczenia pamięci pułkownika Berka Joselowicza zawiązał się przed kilku miesiącami komitet w Kocku, miejscowości pod którą padł Żyd — bojownik, który w dobie Księstwa Warszawskiego chciał współwyznawców swoich poprowadzić do walki o Polskę i zaświadczyć przez to węzły najściślejszej wspólnoty, łączącej Żydów z Polską. Komitetowi patronują Marszałek Piłsudski i minister Dobrucki.

W związku z tem zorganizował się w Wilnie komitet, którego celem będzie poprowadzenie tej akcji w Wileńszczyźnie. Prócz odczytów o Berku Joselowiczu i uroczystej akademji, która odbędzie się w najbliższej przyszłości, wydana zostanie broszura, celem spopularyzowania postaci szermierza o niepodległość Polski emancypację ludności żydowskiej i jej uobywatelenie.

W skład komitetu wileńskiego wchodzą: poseł Ludwik Chomiński, Gordon, dr. Adolf Hirschberg, Piotr Hniedziewicz, Pajewski, Wacław Gizbert-Studnicki, Uziembło.

— **Posiedzenie miejskiej komisji kulturalno-oświatowej.** We wtorek 29 b. m. odbędzie się w lokalu Magistratu posiedzenie miejskiej komisji kulturalno-oświatowej. Porządek dzienny posiedzenia wypełni sprawa subsydjowania szkolnictwa zawodowego i dokształcającego. (s)

— **Kto zostanie architektem miejskim.** Magistrat m. Wilna zaproponował p. Narębskiemu obecnemu architektowi miejskiemu we Wrocławku objęcie stanowiska architekta miejskiego w Wilnie. (S).

— **Udział Wilna w Powszechnej Krajowej Wystawie w Poznaniu.** Dnia 23 listopada b. r. z ramienia głównego dyrektora działu kultury powszechnej Krajowej Wystawy w Poznaniu p. Jerzego Warchałowskiego odbyło się organizacyjne posiedzenie miejscowego komitetu pomocniczego, w skład którego weszli: pp. prof. Cezarja Ehrenkreutzowa, Jerzy Hoppen, Bronisław Jamontt, prof. Juljusz Kłos, Bonawentura Lenart, Tymon Niesiołowski, Michał Rouba, prof. Ferdynand Ruszczyc i prof. Ludomir Sleńdziński.

Na przewodniczącego komitetu obrano p. L. Sleńdzińskiego, na zastępcę p. C. Ehrenkreutzową i na sekretarza Michała Roubę.

Zadaniem komitetu będzie zorganizowanie na Powszechnej Wystawie w Poznaniu działów architektury, malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuki stosowanej i sztuki ludowej z Wilna i Ziemi Wileńskiej.

— **Przetarg na budowę betoniarni miejskiej.** W początkach grudnia Magistrat m. Wilna przeprowadzi przetarg na budowę betoniarni miejskiej. Nowa betoniarnia miejska wybudowana zostanie na placu miejskim przy ul. Piłsudskiego.

Do przetargu staje 5 firm, z czego 2 krajowe i 3 zagraniczne. (s)

— **Delegacja do prezydenta miasta.** Onegdaj do prezydenta miasta mec. Folejewskiego zgłosiła się delegacja handlarzy z hal i pobliskich domów zajezdnych z prośbą cofnięcia zarządzenia, zabraniającego furmankom wiejskim zatrzymywania się koło hal. Delegacja prośbę swą motywowała ujemnym wpływem, jakie to zarządzenie wywiera na ich handel. (S).

— **Zaopatrzenie dozorców kanalizacyjnych w ciepłe ubranie.** W związku z nastaniem mrozów, szef Sekcji Technicznej Magistratu m. Wilna zarządził zaopatrzyć wszystkich dozorców na robotach kanalizacyjnych w kożuchy, buty i rękawice. (S).

— **Uregulowanie czasu na zegarach publicznych.** Komisarz rządu przystąpił do uregulowania czasu na zegarach publicznych, które dotychczas wskazywały taki czas jaki dogodny był dla ich właścicieli, wprowadzając w ten sposób w błąd publiczność.

Działy się naprzykład takie nonsensy, że ktoś wychodził z placu Katedralnego według zegara katedralnego o godz. 1-ej, na Zamkowej zegar wskazywał 12,50 na Niemieckiej 12,45 na dworzec przychodził o 12,40, lub też odwrotnie gdyż według zegara kolejowego zdążał do biura, przychodził o pół godziny za późno.

Może obecnie ustaną wreszcie te anomalje.

— **Co na to władze?** Niedbalstwo i opieszałość koncesjonarjuszy, zobowiązanych do sprzedawania stempli i znaczków pocztowych dochodzi do ostatecznych granic. Przekonać się o tem może każdy, który potrzebując znaczka, zmuszony jest odbyć wędrówkę po odpowiednich sklepach, by usłyszeć wszędzie stereotypowe „właśnie wyszły". Niektórzy sprzedawcy nie próbują nawet tłumaczyć się z braku znaczków, pewni, że nikt ich za to nie pociągnie do odpowiedzialności. Te oburzające nieporządki powinny corychlej znaleść kres, przyczem należy posunąć się do odebrania niedbałym koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Ale na to trzeba zainteresowania i uwagi odpowiednich czynników, które widać śpią, pozwalając na to i innym.

— **Z ulicy.** Z nastaniem zimy wróciły wszystkie jej przyjemności. Ulice wileńskie przedstawiają przemiły obraz, od czasu do czasu urozmaicony upadkiem któregoś przechodnia. Wszyscy wykonują najwymyślniejsze sztuki ekwilibrystyczne, z kocią zwinnością przesuwają się pod murami, po zamarzniętych ściekach, wymijają podstępnie wyglądające z pod śniegu deski, słowem ćwiczą się w choreografji. Doświadczenie uczy, że najlepszym sposobem jest ślizgać się, do czego jezdnia i trotuary dają najdogodniejsze warunki. Ani śladu popiołu, czy piasku, któryby temu przeszkodził i utrudnił utratę równowagi. Może Magistrat wyda zarządzenia, które sprawią, że przebycie ulicy będzie mogło odbywać się przy przeciętnej zręczności, a ewolucje taneczne wrócą na salę balową? W przeciwnym wypadku Pogotowie Ratunkowe nie nadąży pracy, która je czeka.

— **O oświetlenie ulicy Gedyminowskiej.** Do Związku Właścicieli Drobnych Nieruchomości m. Wilna i Okolic złożyli zażalenie właściciele domów ulicy Gedyminowskiej, że były Magistrat oświetlając całe Sołtaniszki, nie oświetlił części ulicy Gedyminowskiej od Krzyżowej do Dzielnej, i że miejscowość jest zaniedbana, bruki zrujnowane, chodników wcale niema, a kanał do osuszania tej miejscowości z biegiem czasu zaniosło piaskiem i błotem, wobec czego miejscowość ta jest zalana wodą. Zarząd Związku w dniu 23 listopada przesłał wspomniane zażalenie do p. wiceprezydenta m. Wilna i szefa Sekcji Technicznej, prosząc o niezwłoczne oświetlenie tej ulicy i o doprowadzenie ulicy i kanału do należytego porządku. Ponieważ robót tych nie da się wykonać w roku bieżącym, a to z powodu zimy i braku środków, zarząd Związku prosi przynajmniej o niezwłoczne oświetlenie ulic i o wniesienie potrzebnej sumy na te roboty do budżetu wydatków 1928 roku.

SPRAWY PRASOWE

— **Nowy tygodnik białoruski.** W najbliższych dniach zacznie wychodzić w Wilnie w języku białoruskim tygodnik p. t. „Prawa Pracy". Redakcja mieścić się będzie przy ul. Wileńskiej 12.

WOJSKOWA

— **W sprawie budowy magazynów zbożowych, młynu i piekarni mechanicznej.** W dniu wczorajszym z udziałem dowódcy O. K. III gen. Litwinowicza w gmachu Magistratu m. Wilna odbyła się konferencja, na której poruszona została sprawa budowy wspólnych wojska z miastem magazynów zbożowych, młynu i piekarni mechanicznej.

W końcu przyszłego tygodnia przybywa powtórnie do Wilna gener. Litwinowicz w towarzystwie specjalnie wydelegowanego przedstawiciela D. O. K. III, celem definitywnego opracowania istniejącego projektu budowy wzmiankowanych objektów. (s)

— **Oficerowie mogą uczęszczać do „Europy".** Jak się dowiadujemy, władze wojskowe cofnęły zarządzenie, zabraniające oficerom uczęszczania do restauracji „Europa". (s)

Z POCZTY.

— **Walka z przestępczością na terenie Wileńskiej Dyrekcji P. i T.** W dniu onegdajszym prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. M. Ciemnołoński zwołał konferencję naczelników wydziałów i kierowników oddziałów Dyrekcji, poświęconą obradom nad zwiększeniem sprawności urzędowania Dyrekcji i wzmożenia akcji walki z przestępczością.

Ujemną stroną w organizacji poczt okazuje się obecne uruchomianie agencyj pocztowych, które przysparzają zarządowi pocztowemu pod każdym względem wiele trudności i są terenem ciągłych nadużyć, podkopując zaufanie społeczeństwa do instytucji pocztowej. (S).

— **Zakaz przyjmowania niemieckich przesyłek listowych.** Przesyłki listowe z Niemiec nadane przez Deutscher Ostbund, a zaopatrzone w napis „Was wir ferloren haben, dorft nicht ferloren sein" (co straciliśmy nie może być stracone) z widokami miast polskich, jak Poznań, Gniezno i t. p. będą wyłączane przez pocztę polską od doręczeń adresatom.

Przesyłki takie będą zwracane do miejsca nadania z uwagą „Retour, non admis" (zwrot niedozwolony). (S).

— **Wiadomość nie odpowiadająca prawdzie.** W związku z notatką zamieszczoną w numerze wczorajszym „Dziennika Wileńskiego" w dziale Poczta i Telegraf o rzekomem przyznaniu jednorazowego zasiłku w wysokości 100 procent pracownikom P. K. O. dowiadujemy się, iż wiadomość ta jest nieścisłą, dodatek ten może dotyczyć, co najwyżej paruset pracowników zatrudnionych w Centrali P. K. O. w Warszawie, instytucji niepodległej Ministerstwu Poczt i Telegrafów.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Próba zlikwidowania zatargu.** W sobotę 26 b. m. odbędzie się konferencja pracodawców i strajkujących robotników w celu zlikwidowania zatargu, jaki powstał w wytwórniach krepu. (s)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Kurs Obrony Przeciwgazowej.** Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża chcąc przygotować jaknajwiększą ilość ludności cywilnej do Obrony Przeciwchemicznej na wypadek wojny, otwiera z dniem 5.XII r. b. kursa Obrony Przeciwchemicznej przy Zarządzie Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zapisy na powyższy kurs przyjmuje Zarząd Wileńskiego Okręgu P. C. K. Zawalna 1 w godzinach urzędowych od 10-ej do 13-ej i od 18-ej do 20-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt do dnia 5.XII r. b. włącznie.

Kurs z praktycznemi zajęciami będzie trwał od 5.XII r. b. do 20.XII r. b. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych.

Kwalifikacje: ukończenie szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej.

Opłata za cały kurs wynosi zł. 6.

Na kurs są przyjmowani osoby obojga płci.

NADESŁANE.

— Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powierzyło Polskiej Macierzy Szkolnej prowadzenie kursu dla wychowawczyń i wychowawców zakładów opiekuńczo-wychowawczych.

Podania kandydatów przyjmuje Biuro Polskiej Macierzy Szkolnej, Benedyktyńska 2 m. 3 do dziesiątego grudnia od godziny dziewiątej do pierwszej po poł. i od godz. piątej po połud. do siódmej wieczór.

Kurs otwarty będzie piętnastego grudnia.

Do podań należy dołączyć: świadectwo szkolne w zakresie kursu nie mniej jak 7-miu klas szkoły powszechnej, życiorys, świadectwo moralności i metrykę urodzenia. 5924

Z KRÓLESTWA KAPRYSÓW.



Płaszcz z granatowego weluru, zdobiony szarym lisem.

Sukienka z jersey w oryginalny sposób przybrana drobnemi falbankami, które widzimy również na rękawach. Sukienki te bardzo ładnie wyglądają w kolorach pastelowych. Złota nitka i ciemniejszy odcień materjału stanowią gustowne urozmaicenie.

Przynosimy dzisiaj szereg modeli dla naszych milusińskich. Mała Marysia nosi do szkoły płaszczyk z zielonego weluru, zdobiony futerkiem i haftem.

Kazia ma również płaszcz welurowy, ale podoba jej się raczej kolor piaskowy i duże kieszenie.

Małej Józi bardzo do twarzy w płaszczu angielskim.

Stasia towarzyszy mateczce w gustownym płaszczyku z granatowego weluru z kołnierzem i mankietami z szarego futra. Ztyłu płaszczyk ma liczne fałdy.

Na dalszym obrazku widzimy trzy ładne kapelusiki: pierwszy w stylu direktoire z różowego aksamitu, przybrany ciemniejszą grosgrainową wstążką, drugi z niebieskiego filcu w dwu odcieniach z plisowaną wstążką, trzeci skromny, ale bardzo elegancki zarazem z zielonego filcu.

Pamiętaliśmy dzisiaj i o naszych najmłodszych elegantach, dla których przynosimy wzór gustownego ubranka z materjału angielskiego i ciepłego paltocika z granatowego ratiné.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ze Stowarzyszenia** Wolnomyśliciel Polskich. Dnia 27 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się ogólne zebranie członków S. W. P. w lokalu przy ul. Wielkiej 34.

Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne.

2) Sprawa bezwyznaniowości.

3) Wolne wnioski.

Członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

RÓŻNE.

— **Czyn godny naśladowania.** Jak się dowiadujemy urzędnicy pocztowi urzędów Wilno 1 i Wilno 2 oraz urzędnicy Zarządu Technicznego z własnej inicjatywy zebrali na rzecz przytułku dla niemowląt Dzieciątka Jezus 272 zł. i 97 groszy oraz na rzecz kościoła św. Trójcy 250 zł.

— **Otwarcie Muzeum Etnograficznego dla publiczności.** Muzeum Etnograficzne mieszczące się w gmachu Uniwersytetu przy ulicy Zamkowej 11 zostało otwarte dla publiczności. Zwiedzać można w poniedziałki od godz. 12 do 1-ej i wtorki od 5-ej do 6-ej. Muzeum urządzone staraniem prof. Ehrenkreutzowej zawiera bogate zbiory samodziałów ludowych oraz przedmiotów związanych z materjalną kulturą ziem wschodnich.

— **Czerwony sztandar na ul. Subocz.** Nocy przedwczorajszej komuniści wileńscy w celach demonstracyjnych na ul. Subocz w pobliżu kościoła Misjonarzy wywiesili czerwony sztandar z napisami antypaństwowemi. Sztandar odesłano do komisarjatu policji państwowej. (S).

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Występ taneczny **M. Gremo.** Dziś o godz. 20-ej wystąpi znakomita tancerka Maryla Gremo.

— Jutro występ M. Gremo.

— **Wieczór uroczysty ku czci St. Wyspiańskiego.** W poniedziałek 28 b. m. o godz. 20-ej ku uczczeniu XX rocznicy śmierci poety odbędzie się w Reducie uroczysty wieczór na program którego złożą się przemówienia, prof. M. Limanowskiego i prof. St. Srebrnego, oraz „Noc listopadowa" (w szkole podchorążych) i „Sędziowie".

— We wtorek 29 b. m. o godz. 20-ej ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego wystawione będą „Noc listopadowa" (w szkole podchorążych) i „Sędziowie" St. Wyspiańskiego na rzecz Związku Pracy Społecznej Kobiet.

Bilety do nabycia na dzień 28 b. m. w biurze „Orbis", na dzień 29 b. m. u Czerwonego Sztralla od godz. 5—9 wiecz.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Po bardzo pracowitych próbach, dziś po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów świetna komedja Lonsdale'a „Koniec Mistress Cheyney", będąca obecnie atrakcją wielu scen zagranicznych. Komedja ta posiada prawdziwie artystyczne walory, oraz wiele subtelnego humoru; wyszydza w sposób niezwykle dowcipny ustrój społeczny angielski.

Na wileńskim bruku.

— **9 tysięcy złotych** wysunęło się z teczki p. Brudzinskiemu Teofilowi dyrektorowi Banku Ludowego, gdy jechał sankami. Zguba musiała być natychmiast zauważoną, gdyż powyższa suma składała się z kilkunastu paczek pięciozłotowych banknotów.

— **2 tysiące złotych** uciekło p. Prościewiczowi w postaci psa-setera finlandzkiego, który znudzony widocznie wygodnym pobytem u dotychczasowego właściciela przeniósł się na inne legowisko.

— W Wydziale Śledczym w Wilnie znajduje się kołnierz futrzany biały, znaleziony w autobusie, oraz w Komisarjacie Rządu w Wilnie—znaleziony rewolwer syst. „Mauzer" z 6 nabojami i magazynkiem. Rewolwer ten został znaleziony w pociągu na st. Wilno.

Rozmaitości.

Zwyczaje dawnych Chin.

Dawniej, gdy cesarz chiński niezadowolony był z jednego ze swych mandarynów, posyłał mu przez egzekutora piękną szkatułę z laku, bogato inkrustowaną złotem i drogiemi kamieniami. W szkatule zaś znajdował się jedwabny sznur.

Był to znak, że mandaryn, w oznaczonym terminie, powinien się powiesić.

Pewnego dnia otrzymał podobną szkatułę pewien mandaryn z Pekinu. Był on jednak filozofem. Uśmiechnął się, sprzedał kosztowny podarek wraz z zawartością i uciekł poza granice Państwa Niebieskiego.

Dowiedziawszy się o ucieczce mandaryna, cesarz w przystępie gniewu—kazał powiesić egzekutora.

SPORT.

Nowa pływalnia.

Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego, nosząc się z zamiarem wybudowania pływalni dla celów sportowych, zwrócił się onegdaj do Magistratu m. Wilna z prośbą udzielenia przez miasto na rzecz Komitetu odpowiedniego placu w pobliżu elektrowni miejskiej. (s)

Miłosierdziu społeczeństwa.

Dwoje staruszków, wysiedlonych z Litwy Kowieńskiej, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach życiowych. Oboje bez żadnej pracy, bez kawałka chleba, mieszkania, grozi im bowiem lada chwila wyrzucenie na bruk z ciasnej i ciemnej suteryny, w której mieszkają kątem.

Polecamy ich gorąco naszym czytelnikom.

— Biedna starsza pani znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Mąż chory i bez pracy. Zwraca się tą drogą o miłosierdzie społeczeństwa.

Ofiary proszę składać w administracji „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

Humor.



— Mąż: Powiedz mi, kochanie, co ci mam podarować na święta?
— Żona: Nie kłopocz się o to,— dostaniesz już rachunek.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 15)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

— No tak, więc cóż z tego? Inspirowane jest z góry, by oszczędzać młodych i sprężystych pracowników. A przytem, faktycznie, tu jak wszędzie, pierwszeństwo mają galicjanie. Taki jest nastrój u góry. Wskazano mi pana, jako nadającego się do zredukowania. Zgodziłem się, słowo się rzekło. To trudno, nie mogę z siebie robić pajaca.

Urwał nagle i znowu zapatrzył się w okno.

Stary Pan zrozumiał, że audjencja skończona, ale mimo to zaczął coś mówić o posadzie na prowincji. Dygnitarz wzruszał tylko ramionami. Stary Pan umilkł i zamyślił się na chwilę. Na dywanie, zaściełającym gabinet dygnitarza, zamajaczył kląb róż w Michałowszczyźnie jak żywy.

Mimowoli zastanowił się na głos.

— Chyba już tylko do Michałowszczyzny wrócić?

Dygnitarz obrócił się do swego gościa z nowem zainteresowaniem.

— Prawda, pan szanowny ma Michałowszczyznę. Dlaczego pan tam nie wraca?

— Ba, panie kochany, powiedzieć łatwiej, niż zrobić. Odwojować ją jeszcze trzeba.

Tu Stary Pan jął się opowieści o dziejach Michałowszczyzny i Żybula, a dygnitarz słuchał z przejęciem. Widocznie czasu mu skądś przybyło, bo już nie przekładał niecierpliwie papierów i szuflad nie otwierał. Nie śpieszył, jakkolwiek referent dwa razy już dyskretnie wsuwał głowę.

— Ależ pan ma szanse, z wszelką pewnością pan ma. Może papierosika? Jeszcze pan nas wszystkich tu zakasuje. Będzie pan obywatelem całą gębą. Właśnie.

Stary Pan, rozpromieniony, gadał i gadał, aż w końcu, spoufalony i rozczulony, położył rękę na rękawie dygnitarza.

— Słuchaj pan, ale gdyby się nie udało? Toż i Żybul może zwyciężyć. Znajdzie się tu u was jakiś kątek dla mnie?

W jednej chwili na twarz dygnitarza powróciła zacięta uparta maska. Stał się znowu podobny do rozzłoszczonego psa, a w głosie najwyraźniej dało się słyszeć warczenie.

— Powiedziałem panu już raz, że tamto się zmienić nie może. To trudno, panie, już postanowione. Właśnie.

Stary Pan otworzył usta i patrzył się na dygnitarza, przytłaczającego znowu jego mizerną osobę całą swoją wyższością.

Stali tak chwil parę naprzeciw siebie. Michałowszczyzna znowu się odsunęła w krainę bajki, a rzeczywistość szarzała najwyraźniej.

Stary pan wyprostował się nagle, podkręcił wąsa, wielkopańskim gestem schylił lekko głowę i, nie oglądając się na rękę zdębiałego dygnitarza, wyszedł z błogiem uczuciem, że spalił wszystkie mosty za sobą.

Dygnitarz stał pośrodku pokoju i długo patrzył w okno. Przeżuwał w sobie złość na ostatni moment zachowania się Starego Pana. Potem podszedł zwolna do biurka i wziął w rękę papier. Był to jego własny wniosek o pozostawienie Starego Pana, jako niezbędnego, na dotychczasowem stanowisku.

Staremu Panu zdawało się, że jego jąkania się były aż nadto pokorną prośbą. Dygnitarz jednak prośby w nich nie dosłyszał. Czekał wciąż na wyraźniejsze jej sformułowanie, by papier pokazać. Teraz był zły: o to, że rozkrochmalił się i rozruszał, gdy jego gość począł mówić o Michałowszczyźnie, że podświadomie prawie zmienił ton, gdy poprzez urzędnika dojrzał obywatela. I o to, że Stary Pan potraktował go zwysoka, a on nie zdążył zareagować.

Obejrzał papier z jednej i drugiej strony, jakieś mściwe zadowolenie mignęło na posępnej twarzy błyskawicznem światłem. Rozdarł papier na cztery części i rzucił go do kosza.

* * *

Tymczasem Stary Pan wędrował rozpaloną ulicą. Gromada wróbli porwała mu się z pod nóg. Zakurzone liście lip przed gmachem urzędowym drgały lekko raz poraz, a za niemi drgały czarne, lśniące cienie na chodniku. Złoty kurz stał się jeszcze gęstszym niż rano i jeszcze gęstszym, niż wczoraj, ale już nie dusił Starego Pana, tylko mu białą głowę otaczał aureolą.

Staremu Panu było dziwnie wesoło i lekko na duszy. Oto najgorsze już przeszło: wahanie skończone. Już nie można zwlekać, ani odkładać. Los za niego postanowił jak ma być. Los w postaci posępnego dygnitarza o minie rozdrażnionego psa.

Starego Pana ogarnął, dawno nieodczuwany, nastrój krotochwilny. Przymrużył filuternie wyblakłe oczy.

— Isz, jak inaczej zagadał, kiedy ja jemu o Michałowszczyźnie! A jak o kątku gdzie dla mnie u niego —, tu znowu on wielki pan! Powiedział swoje—to już, choć ty trzaśnij, nie zmieni. A ot żesz mnie wszystko jedno!

Z ogrodu buchnął cały kłąb lipowej woni. Rozwrzeszczane dzieciaki tupiącą gromadą przebiegły obok wchodzącego w kasztanową aleję. „Jak raz, jak tamte wróble", rozczulił się Stary Pan.

Usiadł na ławce, na wysokim brzegu roztańczonej rzeki. Patrzył, jak leciała na oślep, tłukąc srebrnemi falami o kamienie, jak się przewalała przez większe głazy, jak niecierpliwie rozpychała brzegi. Migotało po niej słońce, marszczyły się łuskowato po modrej wodzie złote plamy słoneczne. Przesycone błękitem i blaskiem żółte zbocze piaszczystej góry naprzeciwko olśniewało oczy przepychem szczerego złota.

— Świat jest teraz bogaty, jak król" — pomyślał Stary Pan.— I w Michałowszczyźnie też pięknie. Gdzie piękniej.

Oparł głowę na ręku i patrzył na rozmigotanie barw, prężących się naprzód, rwących się ku oczom, narzucających się ze swojem nieprzebranem bogactwem, z już prawie nużącym nadmiarem.

(C. d. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń". Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.